

## **Refleksje o debacie „Papieska ekonomia”**

6 marca 2017 r. Fundacja Obserwatorium Społeczne zorganizowała debatę inspirowaną książką o. Macieja Zięby OP „Papieska ekonomia. Kościół, rynek, demokracja”. W debacie oprócz autora udział wzięli prof. Bogusław Fiedor oraz senator Jarosław Obremski.

O czym jest ta książka? Czy jest to historia myśli społecznej, historia poszczególnych dokumentów, idei czy coś więcej? W książce ukazana jest ewolucja nauki społecznej Kościoła poprzez pryzmat encyklik społeczno-ekonomicznych w perspektywie ekonomiczno-filozoficznej. Składa się z dwóch części: pierwsza ma charakter historyczny, druga współczesny. Taka kompozycja pozwala na ukazanie kontekstów, a tym samym ułatwia zrozumienie problemu: jak wygląda obecna sytuacja społeczna, ekonomiczna i polityczna? Dlaczego i co trzeba zrobić, żeby było lepiej? Zdaniem autora bardzo ważny jest nurt realistyczno-teologiczny, który został zapoczątkowany przez papieża Leona XIII, i który jest dominujący w nauczaniu społecznym Kościoła. W latach 80. XX wieku, a więc dla nas przełomowych, w ekonomii dominowała pochwała ostrej walki, czy wręcz bezwzględnej konkurencji. Moralność postrzegano jako niepotrzebny balast, bo przecież rynek sam się wyreguluje i będzie coraz lepiej się rozwijał. Czas pokazał, że jednak takie myślenie było błędem. Dlatego obecnie w myśli ekonomicznej jak i w dokumentach Unii Europejskiej ważną kategorią zaczęła być zasada subsydiarności. Ponadto coraz częściej podkreśla się wagę solidarności, a politycy i ekonomiści odwołują się do zasady dobra wspólnego. Jak więc widać coraz bardziej powszechne jest odwoływanie się do trzech pryncypiów katolickiej nauki społecznej jako nadziei, czy wręcz gwarantów przezwyciężenia obecnego kryzysu. Oprócz tych obszarów w dyskusji ekonomicznej pojawia się jeszcze antropologia, również jako novum. Dziś w Europie, czy szerzej w cywilizacji Zachodu mamy głęboki kryzys, który rozpoczął się na przełomie 2007/2008 roku bankrutstwem amerykańskiego banku inwestycyjnego Lehman Brothers. Przyczynił się do tego kryzys wartości, który spowodował inne kryzysy, w tym także kryzys tożsamości, czy wręcz brak tożsamości, co widać dzisiaj wyraźnie w Europie. Jednocześnie mamy napływ uchodźców obcych kulturowo i mamy po raz pierwszy pokolenie w Europie Zachodniej, które nagle ma świadomość, że wcale nie będzie mu się lepiej żyło niż pokoleniu jego rodziców. To jest zupełnie nowa sytuacja w Europie. W Polsce od 1989 roku mamy poczucie, że żyje się nam coraz lepiej, że sfery biedy coraz bardziej maleją, ale one nadal są i w dalszym ciągu rośnie przepaść między najlepiej i najgorzej zarabiającymi. Pojawia się nowa kategoria społeczna, jaką jest prekariat.

Prof. Bogusław Fiedor zastanawiał się nad tym, czy istnieją mechanizmy, niekoniecznie ekonomiczne, również dotyczące pozaekonomicznych sfer życia społecznego, które powodują, że chciwość jest temperowana? Z jednej strony mamy dzisiaj nurt pozytywny, na który możemy patrzeć z perspektywy pozytywizmu jako prądu filozoficznego, a który sprowadza ekonomię do nauki czysto pozytywnej, wolnej od jakiejkolwiek aksjologii. A z drugiej strony już poczynając od merkantylisty Jamesa Steuarta, nie mówiąc o samym Adamie Smithu, niewątpliwie ojcu ekonomii jako nauki, pojawia się też nurt normatywny. Przynajmniej do lat 70. XX wieku doktryna Smitha o źródłach dobrobytu narodów była odczytywana niezależnie od jego „Teorii uczuć moralnych”, a przecież on sam uważał się w równym stopniu za ekonomistę jak i filozofa moralnego. Zauważył dualizm ludzkiej natury: egoizm, dążenie do indywidualnego bogactwa, ale również zdolność współczuwania się w uczucia innych. W ostatnich trzydziestu – czterdziestu latach pojawiło się wiele nowych koncepcji, które ukazują ekonomię jako naukę moralną. Pojawiła się socjologia ekonomiczna, która odchodzi od utilitaryzmu, natomiast zwraca uwagę może nie tyle na aksjologię, ile na zakorzenienie człowieka w różnych sieciach społecznych. Wcześniej pojawił się w tym nurcie ordo liberalizm, o czym jest mowa w tej książce. Na szczęście odchodzimy od tej redukcjonistycznej koncepcji ekonomii opartej na utilitaryzmie czy wręcz hedonizmie. Tego typu poglądy już dzisiaj nie są dominujące.

Senator Jarosław Obremski mówił o niezrozumieniu przestróg czy myśli zawartych w encyklikach papieskich w początkowym okresie transformacji ustrojowej. Dzisiaj zupełnie inaczej patrzymy na rzeczywistość. Inaczej patrzymy dzisiaj na pracę, która staje się bardzo ważna dla godności człowieka. Nie tylko daje możliwość zarobkowania i utrzymania rodziny, ale dowartościowuje nas, sprzyja naszemu rozwojowi. Jan Paweł II wiedział, jakie powinny być założenia antropologiczne, żeby demokracja mogła działać. Papież mówił wprost o niebezpieczeństwie oligarchizacji demokracji, co wówczas wydawało się czymś abstrakcyjnym. Książka o Zięby dobrze pokazuje kryzys demokracji i ekonomii XXI wieku. Demokracja obecna wszystko sprowadza do zasady ekwiwalentności. Mówi się o transparentności i neutralności światopoglądowej, absolutyzuje się wolność. Obecnie funkcjonują dwa zupełnie różne metafizyki. Ponadto wszystko regulowane jest przez prawo, a nie przez prawdę, a mechanizm tworzenia prawa jest taki, żeby służyło klasie rządzącej. Większą rolę w tworzeniu prawa odgrywają lobbysci niż zasada dobra wspólnego. Przy tworzeniu prawa nie powinno się uwzględniać interesów grup, które stanowią mniej niż 0,5% populacji. Jeżeli zaczynamy rozszerzać wszystko na wszystkich, to w pewnym momencie nie

ma już tego wspólnego rdzenia. W ten właśnie sposób rozplynęła się demokracja w Europie. Wobec mniejszości powinna być wielkoduszność. Demokracja traci charakter partycypacyjny i coraz bardziej sprowadza się do mechanizmu większościowego głosowania. A przecież istotą demokracji jest sam dyskurs publiczny a nie charakter głosowania.

W ekonomii występują pojęcia kluczowe dla katolickiej nauki społecznej, jak dobro wspólne, solidarność, zasada subsydiarności, ale są one inaczej rozumiane. Zasada subsydiarności występuje w niemieckim ordoliberalizmie. Co prawda została wprowadzona do Traktatów Lizbońskich i jest to sukces Kościoła, ale dzisiaj w Unii zasada ta jest wykorzystywana do ograniczania kompetencji parlamentów narodowych. Pojęcie dobra wspólnego w ekonomii jest inaczej rozumiane niż w nauce społecznej Kościoła, mianowicie to jest pewna hybryda, mieszanka dobra publicznego i dobra prywatnego. Czyli coś, co nie jest ani dobrem publicznym, ani dobrem prywatnym, ale ma cechy dobra publicznego i dobra prywatnego. Dobro wspólne w rozumieniu nauki społecznej Kościoła w ekonomii można odnieść do tego, o czym pisze Franciszek: w rozumieniu ekologicznym czy przyrodniczym. Solidarność w ekonomii, to solidarność międzypokoleniowa i wewnątrzpokoleniowa – gdy mówimy o wyrównywaniu różnic w poziomie życia, warunkach społecznych między narodami czy krajami, które aktualnie funkcjonują. Wszyscy byli zgodni co do tego, że fundamentem życia społecznego i ekonomicznego jest etyka i Kościół powinien budować ten fundament, ale nie wchodząc w konkretne rozwiązania szczegółowe.

dr Małgorzata Jaszczuk-Surma